

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest
względnie numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesar-
stwie: opłata za przesyłkę i
koszt ekspedycji: rocznie rs. 3,
półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartal-
nie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno
tylko wydanie Kurjera przyjmo-
waną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny
kop. 5, poranny w dniu powsze-
dnie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Dziś: Elżbieta Król. Węg. Wd.
Piątek: Feliks Walecuszka Wyzn.
Sobota: Ofiarowanie N. Marii Panny.
Niedziela: Cecylja P. M.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta
uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej
wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 22.
Zachód " 4 " 7.
Długość dnia godzin 8 minut 45.
Ubyło " 7 " 58.

Wschód księżycy o godzinie 2 minut 40 w.
Zachód " 3 " 25 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 9.
Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 1° R.

Cena ogłoszeń
Reklamy: za jeden wiersz
pierwszy raz 25 kop., każdy na-
stępny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz
15 kop.

**Zwyczajne i małe ogłosze-
nia** w numerach porannych, z
jątkiem niedzielnych i święte-
nych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do Kurjera przy-
muje także Biuro Ogłoszeń Rajch-
mana i Frendlera, ulica Sena-
torska nr 18.

Poniedziałek: Klemensa Pap. M.
Wtorek: Jana od Krzyża Wyzn.
Środa: Katarzyna Panny M.
Czwartek: Piotra Aleksandryj. B. M.

KALENDARZ

Imiona słowiańskie: Dziś Drogomira, jutro Sędzimir.
Zgromadzenia: Posiedzenie członków komisji teorii
ogrodnictwa. (Lokal Towarzystwa ogrodniczego, Chmiel-
na 14—godzina 7 wieczorem.)

Teatry: Wielki: dziś „Robert djabel” (występ go-
ścienny pani Teodozji Jakowickiej i panny Marii Giuri);
jutro „Djana”; — Rozmaitości: dziś „Pożar w klaszto-
rze”, „Consilium facultatis” i „Inżynierowie jadą”; jutro
„Przechodzień”, „Bracia Maucoix” i „Przysięga Hora-
cego”; — Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Ga-
sparone”; jutro „Gasparone”. (Godzina 7 i pół wieczo-
rem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codzien-
nie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Program Brissona.

W poniedziałek nareszcie prezes ministrów fran-
cuskich, p. Brisson, odczytał w izbie deputowanych
program rządu, jaki wyniknął z nauk, danych przez
naród swoim politykom i mężom stanu podczas wy-
borów.

Wszyscy czuli potrzebę takiego programu, ale nie
wszyscy wyszli zadowoleni z odczytanego.

Tylko miejsce, w którym p. Brisson wystąpił z su-
rowym potępieniem duchowieństwa katolickiego za
mieszanie się jego do polityki, obudziło żywy po-
klask w kręgach republikańskich izby.

Natomiast ustęp, w którym przeznaczył prezes rzą-
du wyłuszczać, iż naród przeciwnym jest rozdziałowi
kościół od państwa, wywołał głośny protest na
lewicy, a ironiczne oklaski i radosne poruszenie na
prawicy.

Większa część deklaracji rządowej, a mianowicie
te jej ustępy, które dotyczyły sprawy tonkińskiej i

madagaskarskiej, przerywane były ponurym pomru-
kiem. W końcu było oklaski zaledwie stu deputo-
wanych, podczas gdy lewica wołała zapamiętałe:
„Et l'amnestie!”

Nieprzejednani nazwali deklarację „niemożliwą”,
radykaliści twierdzą, że zawiera pewne rozumne
myśli, ale kraj żąda dzisiaj słów innych i innych
czynów.

Przyjaciele pana Ferry zauważyli z zadowole-
niem, że p. Brisson nie odważył się odstąpić od idei
przewodniczącego byłego prezesa rządu.

Gdyby wrażenia deputowanych francuskich były
trwalsze, niż są, nie można by gabinetowi pana
Brissona po przyjęciu, jakiego doznał w izbie, ro-
kować długiego bytu.

Jedni przepowiadają dziś już, że p. Freycinet o-
trzyma misję złożenia gabinetu zaraz po postawieniu
w izbie wniosku o amnestję, inni gotowi są utrzy-
mać p. Brissona do chwili rozpraw nad Tonkinem i
Madagaskarem, albo wyboru prezydenta rzecypo-
spolitej.

Lockroy zaledwie wymógł na większości odrocze-
nie interpelacji o amnestję do czwartku.

Tok myśli orędzia rządowego był następujący.

Po wezwaniu republikanów do jednności, p. Bris-
son przeszedł od razu do kwestji finansowej. Panując
w całej Europie przesilenie w sferze rolnictwa, prze-
mysłu i handlu, nadwęgryło i we Francji budżet
przychodów. Cyfry nie są wprawdzie niepokojące
dla znawców źródeł Francji. Wzrost kapitałów w
kasach oszczędności, położenie skarbu państwa i
niektórzy powaga publicznego kredytu dowodzą, że
społeczeństwo ocenia trzeźwo i spokojnie sytuację.
Wszakże w budżecie Francji nie powinno być ani
cienia deficytu (oklaski) i dlatego przywrócenie ró-
wnowagi jest obowiązkiem. Spotęgowany przez wy-
prawę kolonialną i roboty publiczne budżet nadzw-
yczajny powinien być zniesiony (oklaski). Rząd bę-
dzie musiał w tym celu poszukać nowych źródeł do-

chodu z najmniejszym obciążeniem podatkujących
(poruszenie i protesty na prawicy). Nie chodzi o to,
aby zaniechać zamierzonej reformy systemu podat-
kowego, opartej na sprawiedliwym rozkładzie cię-
żarów, ale wypada sprawę wyczerpująco wpierw
rozważyć.

Na położeniu finansowem ciążyły w ostatnich la-
tach głównie wyprawy do Tonkinu i Madagaskaru.
Polityce, która żąda zrzeczenia się kolonji, nie mo-
glibyśmy służyć (oklaski w centrum, szmer na lewi-
cy i prawicy). Ale nasze przedsięwzięcia kolonialne
przybrały rozmiary za szerokie. Należy przeto zer-
wać z tym systemem; należy szukać sposobu ulżenia
budżetu przy zachowaniu warunków godności i chwa-
ły narodowej.

W Anamie powinien być utwierdzonym protektor-
at francuski, należy wymijać zaś wszystkie manow-
we, które wiedą do aneksji. Spodziewać się
można, że z najbliższą wiosną, wojska okupacyjne
w Tonkinie będą mogły uleść znacznemu uszczuple-
niu. W Tonkinie sformowane będą wojska krajo-
we. Cywilny rezydent osiadzie w Hué, który kiero-
wać będzie władzami w Anamie i Tonkinie; organi-
zacja zamierzona przypomina ustrój wprowadzony
w Tunisie. Król Anamu pozostanie w posiadaniu
władzy, z wyjątkiem wskazanych w traktacie wy-
padków.

Na Madagaskarze obecny stan rzeczy jest niemo-
żliwym. Rząd domagać się będzie od izby nieba-
wem kredytu na wyprawę tamtejszą i wtedy wyłoży
dokładniej upatrzone środki obrony naszych intere-
sów i praw na wyspie (szmer).

Tu przechodzi mowa do sprawy rozdziału kościo-
ła od państwa. Znaczna część duchowieństwa oka-
zała nienawiść dla instytucji republikańskich i wnie-
szała się w rozterkę stronnictw (żywe, demonstracyj-
ne oklaski). Sprawa rozdziału kościoła od państwa
poddana została pod rozstrzygnięcie głosowania po-
wszechnego i pokazało się, że większość francuzów

41)

CICHE TRAGEDJE.

POWIEŚĆ

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

Nieraz i nie dwa uważała, że Roman był roztar-
gniony, zimny, może nawet zanadto obojętny. Wsze-
lako dotąd nie brała mu tego za złe, bo kładła to
na karb jego usposobienia. Wiedząc, że lubi życie
wystawne i towarzystwo ludzi wysoko urodzonych,
przypisywała niejedno tej szalonej gorączce bliz-
czenia, która go pożerała. Sprawiało jej to przy-
kroś, lecz jej nie przerażało. Stworzona do cichego
życia rodzinnego, wołałaby gdyby i on miał te
same zamiłowania, ale skoro nie mogło być inaczej,
więc przykroś ukrywała w sobie głęboko, pro-
sząc równocześnie Boga, by na niego wpłynął zba-
wiennie.

W ostatnich czasach słodka nadzieja rozjaśniała
jej duszę. Wiedząc, że matką zostanie, marzyła o
tej chwili, kiedy małe dzieciątko silniejszymi węzły
połączy go z jej osobą. Wtedy i on zmieni się, bo
jego życie będzie miało cel wzniosły... Wtedy ma-
jąc cały świat u siebie, przestanie tęsknić do wiel-
kiego świata, wtedy nie będzie także trwonił mająt-
ku, o czem codziennie jej mówiono, bo będzie miał dla
kogo zbierać. Tak marzyła, a tymczasem dawna
przyjaciółka przyniosła jej wiadomość, że Roman
atrzymuje miłośne stosunki z innymi kobietami... To
okropnie! Lecz nie sama tylko jej miłość własna na
tem cierpiała. Stokroć może bardziej była zdra-
śnięta jej godność.

Coby powiedziała ciotka, co świat cały, gdyby
ten, którego wybrała sobie wbrew woli ciotki i na

przekór całemu światu, porzucił ją dla innych ko-
biet. Jakieżby to był wstyd! A prócz wstydu, jaka
jeszcze przyszłość mogłaby ich czekać? Chociaż była
młoda, miała już tyle doświadczenia, ile go po-
trzeba zebrać, aby wiedzieć, że mężowie szukający
za domem miłostek, rozbijają własną rodzinę i naj-
częściej doprowadzają wszystko do ruiny.

Gdyby więc okazało się prawdą, co panna Gou-
dron mówiła, przyszłość byłaby okropna! Ale to
zapewne plotka... Francuska plotki pasjami lubiła
i od opuszczenia ich domu nad tem tylko przemyśla-
ła, jakby ich poróżnić. To jednak jej się nie uda-
ło, bo ona swego męża kocha i ufa mu. A zresztą zo-
baczy, co jutro będzie...

Biedaczka tej nocy oka nie zmrzyla. Mąż wró-
cił z klubu późno i zamknął się w swoim pokoju.
Mieszkali obok siebie, lecz nie razem, aby wszędzie
dobry ton utrzymać. Dopiero koło jedenastej rano
zeszli się przy śniadaniu.

Zajęty czemś ważnem, Roman nie zwrócił na to u-
wagi, że żona była bledsza niż zwykle, pocałował
ją w czoło, a gdy usiadł do herbaty zaczął rozm-
wiać o tem, co tego dnia mieli czynić.

— Wspominałeś mi wczoraj, Romciu, że dziś ma-
my zrobić kilka nowych wizyt—żona przemówiła.

— Tak jest. Będziemy u hrabstwa Stefanów, u
książąt Eustachych i u jenerałowej Zefiryny.

Młoda kobieta, usłyszawszy ostatnie imię zmiesz-
zała się i oczy spuściła. Mąż tego nie dostrzegł. Po
chwili, wzroku od ziemi nie odrywając, rzekła:

— Nie przypominam sobie, byśmy ową jenerało-
wę dotąd gdzie widzieli?

— Nie przypominasz sobie? Zaiste, nie byłbym
dał wiary, że masz tak krótką pamięć. A na osta-
tnim raucie u hrabiny Zofji, czy nie przypominasz
sobie owej blondynki z czarnymi oczami, która tak
uprzejmie z tobą rozmawiała?

— Al! to ta... przystojna osoba — szepnęła; potem
zapytała: — Znasz ją oddawna?

— Od dziecka. Jenerałowa, chociaż znacznie
młodsza od mojej matki, należała do jej serdecznych
przyjaciółek, a nawet jest z nami spokrewniona, bo i
ją rodzi Krasicka.

Pani Aniela byłaby chętnie męża poprosiła, żeby
ją tego dnia od wizyt uwolnił, lecz nie miała odwa-
gi. Już to mąż, od pierwszego dnia po ślubie, tak
się wobec niej postawił, że jego wola była zaw-
sze rozstrzygająca, a lubo sama nie była pozb-
awiona energii, jednakowoż czuła, że w stosunkach z
nim, mogłaby do niej zaapelować tylko w ostatecz-
ności.

O godzinie oznaczonej, w sieniach zaturkotała ka-
reta, mająca po obu bokach dwa herby, przykryte
hrabiowską koroną, małżonkowie wsiadli do niej i
pojechali z wizytami. Najpierw mieli być u księżąt,
potem u hrabiów, w końcu u jenerałowej.

Pani Aniela mówiła mało, ale mimo to była uśmie-
chnięta i przed mężem na nie się nie skarżyła. Do-
piero gdy po drugiej wizycie znalazła się z nim sam
na sam w karecie, szepnęła, że ją głowa boli.

— Nie wielka historia... przejdzie—mąż odpowie-
dział.—Zresztą u jenerałowej nie zabawimy długo i
zaraz do domu wrócisz.

— Możeby tę wizytę odłożyć na kiedy indziej.

— A toby było ładnie! Jenerałowa czeka, bom
jej wczoraj zapowiedział naszą bytność, a my tym-
czasem wcale się nie pokazemy. Tylko tegoby bra-
kowało!...

Kareta toczyła się szybko, dudniąc po bruku ka-
miennym, a młoda kobietę coraz większa trwoga o-
garniała. Wmawiała w siebie, że wszystko, co dnia
poprzedniego od francuski słyszała, było plotką,
chciała koniecznie uspokoić się i być, jeżeli już nie
całkiem wesołą, to przynajmniej obojętną, lecz mimo
nadludzkich wysiłków nie mogło jej się to udać, w
chwili zaś gdy kareta stanęła, była bliską omdlenia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

jest przychylnie usposobiona dla tej idei (gwałtowne protesty po lewicy, oklaski i śmiech na prawicy). Dlatego wydaje nam się rzeczą właściwą rozbiór tego pytania pozostawić przyszłej dopiero sesji. Tymczasem będziemy bronili energicznie społeczności świeckiej przeciw zamachom duchowieństwa (ironiczne okrzyki po lewicy).

Dalej mówił prezydent o powszechnym obowiązku służby wojskowej, o ustawodawstwie fabrycznym, o podniesieniu nauk technicznych, tworzeniu kas pomocy i t. p.

P. Brisson zakończył:

„Przekonani, że rozważa i energia wystarczą do zwycięskiego przetrwania obecnej doby przejścia, odwołujemy się do pomocy wszystkich, którzy żywią ufność w przeznaczenie dziejowe Francji i rzeczypospolitej” (oklaski w centrum; Cassagnac woła: „To pogróżanie gabinetu!”; liczne głosy: „A amnestja!”).

W czwartek ma być postawionym wniosek amnestji. Rząd z przyjęcia jego uczyni kwestję gabinetową.

A więc znowu nadzieja przewrotu w łonie rządu francuskiego!

Hel.

Z sali odczytów.

„O kobiecie wschodniej w życiu i w literaturze” mówił wczoraj p. Julian Adolf Świąciecki wobec publiczności, dla której zarówno nazwisko prelegenta, poważnego współpracownika *Biblioteki warszawskiej*, jak i przeszłoroczne odczyty „O teatrze na Wschodzie” były rękojmią, że usłyszy rzeczy zajmujące, barwne i wytwornie przedstawione.

Jako słuchacz nie doznał zawodu; p. Świąciecki podał im w formie popularnej a pięknej najnowsze wyniki badań nad losami kobiety tam, gdzie ją religja, ustrój społeczny i obyczaje dotąd na podrzędnym, nieledwie niewolniczym stanowisku pozostawiały.

Poznaliśmy wczoraj kobietę chińską, japońską i indyjską, taką, jaką odwieczne tradycje obecnym czasom przekazały i jaką nowsze życie urobiło, a literatura w najcelniejszych pomnikach swoich przedstawiła.

Kobiety w Chinach, Japonii i Indjach pod jednym względem są sobie siostrami i wspólną dzielą dolę: pod względem zupełnej, bezwarunkowej zależności od mężczyzny; klimat jednak, rasa, przepisy kodeksu obyczajowego i moralnego, odmiennie w każdym z trzech krajów ukształtowały ten stosunek.

„Kobieta tak jest zawistna, że nigdy nie chwali bez obmowy—prawda i to, że nigdy nie wie co mówi. Słowa mężczyzny idą prosto do celu, jak strzały, słowa kobiety wachlarzowi dziurawemu są podobne, co ztąd pochodzi, że język kobiety jest mieczem, któremu nigdy rdzewieć nie dają. Paszcza węży zielonego, żądło żmij, nie wydzielają trucizny prawdziwej, ona się znajduje w sercu kobiety. Niewiasta tylko pozorami żyje: kiedy mężczyźni są razem, słuchają się, kobiety i dziewczyny przyglądają się sobie.”

W takich sentencjach przysłowia chińskie, a zatem mądrość narodowa, streszcza poglądy swoje na kobietę. W podobnym kierunku same siebie oceniają najślawniejsze autorki chińskie, zalecając współrodaczkom, aby pamiętały o niskim stanowisku swoim wśród twórców ziemskich—a cóż dopiero mówić o autorach!

Stara i nowa literatura jedno tylko zna dla kobiety przykazanie: wyjdź za męża, bądź we wszystkim i w każdej chwili uległa twemu panu, który jest panem stworzenia. W wyjątkach z ksiąg dawnych i dzisiejszych, których powtarzać niepodobna, bo trzeba by odczyt całemi ustępami cytować, uwydatnił prelegent dosadnie ten stosunek, dodając jednak, że ideał kobiety chińskiej inaczej wygląda w teorii, inaczej w praktyce i że stanowisko jej w Chinach, niewątpliwie gorsze niż w Europie, nie jest przecież ową straszną niewolą, tak rozślawioną przez podróżników.

Na poparcie swego twierdzenia przedstawił mówca obraz życia chiniki od jej urodzenia; rozwojowi jej i kolejnemu następstwu obowiązków córki, żony, matki towarzyszy wprawdzie dziwaczny przybór skostniałej cywilizacji, niemniej przecież prąd Europy robi swoje, praktyczny rozsądek chińczyków zbliża wschodnią filozofję małżeństwa do zachodniej, a *das Ewig-Weibliche*, silniejsze od tradycji, od przesądów, ująwszy za warkocz „pana stworzenia”, radzi sobie z nim nie gorzej niż u nas.

I nie musi być tak strasznie w tych pętach córce państwa Niebieskiego, skoro chiński satyryk pisze:

Tęcza ogniem na wschodzie polyska,
Nikt jej nie śmie pokazywać dłonią.
Młode dziewczki rzucają ogniska,
Od rodziców, od braci swych stronią,
A dlaczego?... bo za mężem gonią!...

Gdy z zachodu łśni rankiem blask tęczy,
Słońce zaraz kark skroci deszczowi,
Dziewka młoda do światła się wzdycha,
Już nie rada praojców domowi,
A dlaczego?... bo męża gdzieś kowli...

Tout comme chez nous!

W Japonii stanowisko kobiety jest prawie takie samo jak w Chinach: niewiasta o tyle ma wartość, o ile potrafi być żoną. Mąż jest absolutnym panem swej małżonki, rozporządza całym jej majątkiem, ma prawo wypędzić ją dla różnych przyczyn, a nawet sprzedać w razie nagłej potrzeby. Poligamia niby nie istnieje u Japończyków, wszakże praktykują oni coś bardzo podobnego, wprowadzając do domu niezależnie od żony, kilka kobiet w charakterze służ, zwanych *mekake*. Charakterystyka tych obyczajów interesująco była przez prelegenta nakreślona.

Wyszkolenie kobiety w Japonii aż do połowy XIX-go stulecia nie różniło się od wykształcenia jej w Chinach; dopiero po ostatniej rewolucji r. 1868-go zaczęto tam zakładać szkoły, w których japońki uczą się czytać i pisać, a następnie studjują podręczniki moralne, specjalnie dla nich przeznaczone.

Poezja japończyków, którzy z ducha rycerskiego i z patriotyzmu spotęgowanego do wyżyn kultu, są zupełną chińczyków negacją, łagodzi nieco stosunek pana do niewolnicy i przedstawia kobietę w świetle przypominającym niedawno zagasły europejski romantyzm.

Najcieńszą dolę między trzema siostrzycami Wschodu znosi indjanka, tem smutniejszą, że widzi się straconą z piedestału, na którym ją przed wiekami religijne wierzenia postawiły. Dzięki tradycjom o pochodzeniu świata, indjanie otaczali pierwotnie kobietę prawie tą samą czcią religijną, jaką oddawali Matce, przedstawiającej żeński pierwiastek bóstwa. „Kto pogardza kobietą—mówi pierwotna księga Manu—pogardza matką swoją.”

„Kogo kobieta przekleła, Bóg go przeklął.”

„Łzy kobiet ścigają ogień niebieski na tych, którzy je wycisnęli.”

„Kto zapomina o cierpieniach i poświęceniu swej matki, odrzuci się w ciełe sowy przez trzy kolejne wędrowniki.”

Bramini dopiero, podniósłszy głowę, obaliwszy dawny porządek rzeczy, przeobraziwszy na swój teokratyczny ład cały ustrój społeczny, unicestwili indywidualność jednej połowy rodu ludzkiego, ażeby tem snadniej ujarzmić drugą.

Do sfalszowanych ksiąg świętych wkradły się maksymy uświęcające niewolę kobiety, która jako dziewczę, stała się rzeczą ojca, jako żona—niewolnicą męża, a jako wdowa—poddanką syna.

Mnogie cytaty bramińskiej mądrości i liczne rysy stosowanej do niej dzisiejszej rzeczywistości, skrzętnie zebrane przez prelegenta, były wymowną ilustracją obecnego stanu rzeczy w Indjach, który nawet w literaturze znalazł swoje odbicie. Poemata, dramata, filozoficzne spekulacje Indów, dosięgają wzniosłych wyżyn, niemniej jednak w najszczytniejszych uniesieniach akcentują niewolniczy stosunek indyjskiej kobiety do mężczyzny.

Takie też jest i społeczeństwo całe, pogrążone w zupełnym upadku.

Gdy kobieta indyjska była wolną i szanowaną, gdy była kapłanką rodzinnego ogniska i naród kwitnął w powadze i wolności; lecz gdy matkę stracono z jej piedestału, cały naród skarłał duchowo i dziś stracił już poczucie sił własnych i godności, bo tylko matki wolne a rozumne mogą wychować synów wolnych i stać na straży tych ideałów, które stanowią rdzeń egzystencji społeczeństwa i jego siłę.

Są i w tych trzech krajach Wschodu kobiety, wszelkiej używające swobody, te które piękność uważają jako siłę rozwiązującą społeczne pęta a ukształcenie oddają na usługi piękności. Chińska *Szang-ting-hang-szen* czyli emancypanka, japońska *gesza*, ulubiona bohaterka japońskich dramatów, indyjska *samana*, przedstawiają tam, jak wszędzie, kontrast użycia i abnegacji, odwieczną dwoistość niewieściej natury i roli, jaką w ludzkości kobieta odgrywa.

Ale taka swoboda bezobowiązkowa zarówno nie buduje, jak bierność w poświęceniu i dlatego choć skarży się jedna z poetek naszych, której słowami p. Świąciecki odczyt swój zakończył:

„Czyż nie wiem w tym świecie,
Jaką łos dolę zgotował kobiecie?
Trudy po trudach, lzy po łzach bez końca.
W sercu ból krwawy, na ustach milczenie,
Cicha ofiara i dusza marząca,
Oto jest nasze, kobiet przeznaczenie...”

jakkolwiek pozornie pasmo cierpień zdaje się łączyć kobietę indyjską z europejską, to przecież istnieje między nimi przepaść: kobieta wschodu poświęca się jałowo i w tem jej słabość, abnegacja kobiety zachodu jest świadomą, ma swój cel, swoje ideały, i w tem jej siła, w tem cement moralny społeczeństwa, które wychowuje.

Rzęście brawo licznie zebranej publiczności za świadczyło o jej uznaniu dla prelegenta, który rzecz całą, wykończoną po literacku, wygłosił językiem jedynym i ze swadą utrzymującą zainteresowanie w audytorjum od początku do końca odczytu.

Przedmiotem następnej prelekcji będzie kobieta arabska i perska.

WIAŁOMOSCI BIEŻĄCE.

== Ministerjum finansów stara się wyjednać powiększenie kredytu na utrzymanie kancelarii ministerjum wobec projektowanych zmian w systemacie obrony interesów skarbu w sądach. Cały kredyt obliczono na rok przyszły w sumie rs. 403,495.

== Departament handlu i przemysłu, jak donoszą *St.-Pet. wiad.*, wyjednywa w radzie państwa kredyt na rok przyszły na utrzymanie inspekcji fabrycznych w sumie przeszło rs. 51,000. Etat inspektorów w r. p. składać się będzie z jednego głównego, 10-ciu okręgowych i 10-ciu ich pomocników. Główny inspektor pobierać będzie pensji 4960 rs., okręgowi po 2976, a ich pomocnicy po 1894 rs. rocznie.

== W ciągu kilku dni ostatnich w niektórych piśmach miejscowych zamieszczone były błędne wiadomości o zaszyłych jakoby zmianach w kierownictwie zarządu przytułków noclegowych. Wiadomości te głównie opierano na prawdziwym zresztą fakcie, iż przed nastąpieniem zimy nie odbyło się żadne posiedzenie komitetu zawiadującego temiż przytułkami. Z powodu zachodzącej w tym względzie niedokładności, proszeni jesteśmy o zawiadomienie, iż w roku zeszłym, gdy szło o uorganizowanie całego interesu i wprowadzenie w czyn nowozakładanej instytucji, przedwstępne narady z współudziałem osób, które łaskawie same odezwały się z chęcią niesienia pomocy, okazały się niezbędne; obecnie zaś sprawa cała należycie uorganizowana, prowadzona jest dalej tym samym trybem, co i w roku zeszłym. Niemniej jednak zarządzającą tą instytucją małżonka p. oberpolicmajstra, generałowa Tolstojowa, jak w roku zeszłym, tak i obecnie, z uznaniem przyjmuje oferty łaskawie zgłaszających się z gotowością niesienia pomocy, nie uważając za stosowne zapraszać kogokolwiek bądź, a tem więcej czynić w tej mierze wybór z pomiędzy osób znanych ze swej ofiarności.

== Z powodu kilku smutnych wypadków, jakie się przytrafiają przy wsiadaniu lub wysiadaniu z tramwajów na przedniej platformie, polecono służbie konduktorskiej przestrzegać, aby wszyscy pasażerowie wchodzili do wagonów i wysiadali nieinaczej jak przez platformę, która stanowi pierwszą klasę.

== W dniu jutrzejszym w lokalu Towarzystwa dobroczynności, odbędzie się kwartalne posiedzenie członków zarządu kas pożyczkowo-rzemieślniczych.

== Dowiadujemy się, że prof. Michał Szymanowski, pomimo wyjścia na emeryturę, czasowo prowadzić będzie dalszy wykład ekonomji politycznej na wydziale prawniczym.

== Pan Klemens Podwysocki, znany z poetyckiego talentu, tłumacz Wiktora Hugo, udał się do Radomia i od Nowego roku obejmuje kierownictwo *Gazety radomskiej*.

== Z teatru i muzyki.

Gdyby ktoś zamierzył zdyskredytować Augiera w opinii publiczności, nie mógłby pewniejszej do tego obrać drogi, jak wystawiając sztukę, widocznie z najmłodszego okresu jego twórczości pochodzącą, w której z trudnością, zaledwie z pojedynczych błysków w charakterystyce niektórych postaci można by się domyśleć autora „Zięcia pana Poirier”, „Zarazy”, „Syna Giboyera”, „Rodziny Fourchambault” i tylu innych zupełnie u nas nieznanych utworów, jak „Bezczelnia”, „Awanturka”, „Paweł Forestres”, „Pani Caverlet”.

„Djana” nazwana dramatem, jest po prostu anegdotą historyczną uscenizowaną bez wyższego technika dramatycznego. Dlaczego ta mianowicie sztuka wybrana została, kiedy istnieje cały repertuar Augiera z doby jego dojrzałej męskiej twórczości?—trudno odgadnąć—to tylko pewna, że nie takimi utworami zachęca się do dramatu publiczność, która zapełniwszy wczoraj teatr, dowiodła dobrych chęci, zasługujących na baczniejsze ocenienie.

W najbliższym przeglądzie artystycznym zastanowimy się nad sztuką i nad grą artystów, tymczasem z przykrością zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę czyją należy, że ze zniechęcaniem widzów rachować się wypada.

* Większe wieczory Towarzystwa muzycznego mają oddawna przywilej zapełniania po brzegi sali koncertowej.

Od tego zwyczaju nie odstąpiła też publiczność i w dniu wczorajszym, zainteresowana niezwykle cie-

kawym programem, a po części też i debiutem śpiewaka tenora, po raz pierwszy wstępującego na estradę koncertową.

Program wieczoru otwierał Beethoven.

Wykonanie allegro i adagio z jego 5-go koncertu wzięła na siebie panna Łazarowiczówna, której nazwisko nie po raz pierwszy spotykamy na programach wieczorów Towarzystwa.

W drugiej części wieczoru odegrała ona jeszcze „Nocturne” Brassina i „Wale” Moszkowskiego.

Obiedwie te kompozycje, a zwłaszcza pierwsza z nich, nastrocza możność popisaną się z techniką, z czego też p. Ł. skorzystała nie omieszkając, dając dowód, że posiada ją w wysokim stopniu.

Panna Barszczewska, artystka sceny krakowskiej, z niepospolitem zrozumieniem i smakiem wypowiedziała prześliczny wiersz Konopnickiej „Do kobiety”, a wypowiedziała go głosem tak dźwięcznym, tak drgającym szczerem uczuciem, że słuchacze zawdzięczają jej chwilę najprzyjemniejszego wrażenia.

Chóry mieszane Towarzystwa odśpiewały bardzo poprawnie jeden numer z oratorium Bacha.

Pan Jeromin, którego piękny głos basowy dobrze jest znany miłośnikom śpiewu, dał nam wczoraj poznać śliczną kompozycję p. Maszyńskiego „Powrót”, a oprócz tego zaśpiewał Graben-Hoffmana „Najpiękniejszy anioł”, oraz „Stacha” p. Noskowskiego.

Ostatnim numerem wczorajszego programu był „Crucifixus” Faure’a, na tenor i bas, z towarzyszeniem fortepianu i fisharmonji.

Utwór ten odśpiewali pp. Torowski i Jeromin.

Pierwszy z nich, jak powiedzieliśmy wczoraj, debiutował dopiero przed publicznością, a każdy pierwszy występ pozbawia śpiewaka połowy jego sił i zasobów.

Obawa odbiera głos i nie pozwala nad nim panować, a znać ją było wczoraj w p. T. zarówno w wykonaniu „Cujus animam” ze „Stabat Mater” Rossiniego, jak i w romansie z „Faworyty”.

Dopiero stanawszy po raz trzeci na estradzie wraz z p. Jerominem, wczorajszymi debiutantami poczęli czuć się swobodniejszym, na czem też zyskał pod każdym względem.

Głos pana T. ma skalę bardzo obszerną, a zyska on niezawodnie na dźwięczności i brzmieniu, kiedy śpiewak pozbędzie się trwogi nieodłącznej od pierwszych występów.

* Pan Gustaw Frieman występuje w koncercie swoim, mającym się odbyć w nadchodzącą niedzielę, w podwójnym charakterze, wykonawcy i kompozytora.

Jako kompozytor, da on się poznać publiczności z „Poloneza”, napisanego na skrzypce i orkiestrę, oraz „Kolysanki” i „Rapsodji” skomponowanej na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu.

Oprócz tego koncertant odegra „Koncert” Bacha i „Fantazję” Wieniawskiego na temata z Fausta.

== Dzień św. Cecylii.

W niedzielę, dnia 22-go b. m., jako w uroczystość św. Cecylii, patronki muzyki, podczas nabożeństwa, które odprawione będzie w kościele św. Józefa (pokarmelickim) chóry Towarzystwa muzycznego wykonają „mszę piotrowską” Moniuszki.

Partje solowe odśpiewają: pani Blumbergowa i p. Jeromin.

Wieczorem tegoż dnia odbędzie się w lokalu Towarzystwa raut artystyczny.

== Wystawa szkiców.

Wystawa szkiców i sztuki zastosowanej do przedmiotów użytkowych, będzie otwartą w najbliższą niedzielę.

Urządzający wystawę otrzymali przeszło siedmiedziesiąt deklaracji.

Dobra wróżba powodzenia wystawy.

== Pożądana nowina.

Możemy zakomunikować czytelnikom naszym pożądaną wiadomość.

Towarzystwo kredytowe miasta Warszawy, po 15 dopiero latach istnienia, już z bieżącym rokiem finansowym wprowadza ulgę dla stowarzyszonych w opłacie raty kwietniowej.

Ulgę nawet będzie dość znaczną, bo wyniesie podobno pół procentu od wysokości wziętej pożyczki.

Jest to piękny fakt obywatelskiego kierownictwa, zwłaszcza wobec niektórych miast w Cesarstwie, gdzie zarządy Towarzystw w ciągu tegoż samego czasu doprowadziły podobne instytucje do bankructwa.

== O ogródku francuskim.

Pogadanki w Towarzystwie ogrodniczym warszawskim bardzo wielkie zyskują uznanie.

Mała salka lokalu Towarzystwa przepełniona była słuchaczami na tych popularnych, a zarazem wyczerpujących wykładach.

Sesja jesienna rozpoczęła się wykładami p. Edmunda Jankowskiego o ogródku francuskim czyli o ogródku z drzew karłowatych.

Drzewa takie zasługują na troskliwą uprawę, dają bowiem owoce piękne, dobre i dają je wcześniej niż zwykłe drzewa.

Ogródek taki potrzebuje bardzo mało miejsca i może być pomieszczony nawet w podwórzu, przy stosownym przygotowaniu ziemi i odpowiednich murach otaczających.

Wyłożywszy zasady co do tego pomieszczenia w pierwszej pogadance, p. Jankowski mówił w drugiej o prawach cięcia i podkładkach karłowatych.

Wykład nader jasny i zrozumiały, poparty był okazami drzewek na podkładki używanych i narzędzi potrzebnych.

Trzecia pogadanka w tym przedmiocie odbędzie się w sobotę, o godz. 7-ej wieczór.

== Ze stacji meteorologicznej.

Wczoraj centralna stacja meteorologiczna otrzymała cztery anemometry, które po sprawdzeniu dokładności, odesłane będą do stacji przy cukrowniach.

Instytucja - nowo otworzona jest już w pełnym ruchu.

Rezultaty spostrzeżeń pomieszczać będzie stale redakcja „Wszczęściwa”, łącznie z widokami stacji prowincjonalnych, zbudowanych ze znacznym nakładem przy niektórych cukrowniach.

== Z placu wystawy.

Od kilku dni zabrano się do rozbierania parkanu, otaczającego plac wystawy i usunięto go już prawie zupełnie.

Z pawilonów pozostały jeszcze: główny, pp. Lilpop i Rau, Junga, ale i one w tych dniach mają być uprzętnięte.

== Skutki przeciągów.

W dniu wczorajszym w tramwaju przy ulicy Żelaznej pasażerka Estera H. poczęła lamentować, iż straciła władzę w prawej ręce, z powodu przeciągu powietrza panującego w wagonie.

Chora postanowiła wyrobić świadectwo lekarskie, celem wystąpienia na drogę sądową przeciw Towarzystwu kolei konnej.

== „Kawalerska wolność”.

W dniu wczorajszym p. K. S., wraz z gronem przyjaciół znalazł się w jednym z handlów, gdzie mieli wspólnie obchodzić jego pożegnanie kawalerskiego stanu.

Nazajutrz zaś był termin ślubu amfitrjona.

Młodzież zagrzana winem, poczęła tłumaczyć towarzyszy, że dla małżeństwa wyrzeka się wszelkich przyjemności, związanych z kawalerskim stanem.

Przyszłemu panu młodemu perswazje trafiły snąc do przekonania, gdyż wobec całego grona przyjaciół przyrzekł uroczystość, iż zerwie małżeństwo.

I w samej rzeczy nazajutrz rano odesłał narzeczoną przyjaciółce, wraz z listem objaśniającym przyczynę zerwania.

Niedoszła oblubienica chyba powinna dziękować Opatrzności, iż dość wcześnie ochroniła ją od związku z człowiekiem tak bardzo rozmiłowanym w wesole i swobodnym życiu.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Odświeżanie ram złoconych.

Należy rozpocząć operację przez zmiecenie kurzu; w tym celu bierze się trzepaczkę z piór i postępuje się w ogóle delikatnie, iżby nie uszkodzić samej pozłoty. Po zmieceniu kurzu wyciera się powierzchnię miękkim gałgankiem. Po dokonaniu tej czynności przedwstępnej, przystępuje się do odmywania mogących się znajdować plam. Rozbija się w tym celu mniej więcej jeden łut wody „Żawela” z trzema łutami białka z jaj. Maczać w tej mieszaninie delikatną szczoteczkę i nacierać nią ramy. Naciera się kolejno wszystkie plamy dopóki nie znikną. Gdyby złoczenie było zbyt zniszczone i restauracja okazała się niedostateczną, w takim razie należy się już odwołać do lakieru, który się przyrządza w sposób następujący: sproszkować oddzielnie: bursztynu pięć łutów, gumilaki pięć łutów, krwi smoczej (rodzaj żywicy) jeden łut. Zalać bursztyn kwartą mocnej okowity i wstawić na lekki ogień. Skoro połowa bursztynu się rozpuści, dosypać dwa drugie proszki i ogień nieco podnieść, nie dopuszczając jednak okowity do wrzenia. Pokost przyjmie stopniowo ciemno czerwony kolor; wtenczas zlewa się część płynną i bierze takową do użytku. Nalać do butelki i szczelnie zakorkować. Smaruje się pędzlem. Zasycha natychmiastowo. Przyrządzenie to jest dosyć ambarasowne, na żądanie jednak go podajemy.

NEKROLOGJA.

† Dnia 20-go listopada, to jest w piątek, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Berty Walerji Łukaszewiczowej, odbędzie się żałobne nabożeństwo, w kościele dol-

nym Wszystkich Świętych na Grzybowie, o godzinie 11-cj zrana.

2—3820—

† Dnia 20-go listopada, to jest w piątek, jako w rocznicę śmierci ś. p. Marceja z Rudnickich Łhofak, odbędzie się wotywa, o godzinie 10-ej rano, w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, na którą córka zaprasza krewnych i znajomych.

—3816—

Wojna serbsko-bułgarska. (Telegramy własne.)

W teden 18-go listopada. — Samochwaleza depesza sofjska o odparciu ataku serbskiego pod Śliwnicą, nie wywarła żadnego wrażenia na dyplomację i giełdę. Nad całą sytuacją panuje ważna wiadomość o porozumieniu się Austrii i Rosji w sprawie uśmierzania ruchu bałkańskiego.

W teden 18-go listopada. — Wojska bułgarskie, przebywające w Jamholi (w Rumelji; przyp. red.) podniosły rokosz. Kilka kompanji zostało zdziesiątkowanych.

Belgrad 18-go listopada. — Według raportów serbskich, zginęło w dotychczasowych bitwach 800 serbów.

Belgrad 18-go listopada. — Do Pirotu sprowadzono już 1200 jeńców bułgarskich.

Belgrad 18-go listopada. — Wojska serbskie wkroczyły wczoraj do Breśnika, gdzie bułgarowie pozostawili ośm dział i wielkie zapasy amunicji.

Belgrad 18-go listopada. — Ludność zajętych przez wojska serbskie okręgów Bułgarji wita z entuzjazmem króla Milana jako oswobodziciela.

Belgrad 18-go listopada. — Jenerał Leszjanin donosi, iż zajęcia Widdynia oczekiwać należy każdej chwili.

Belgrad 18-go listopada. — Z pola walki nie nadeszły tu dotąd depesze potwierdzające wiadomość, rozesłaną z Sofji, o porażce wojsk serbskich pod Śliwnicą. Zdaje się, iż był to atak pozorny ze strony serbów, celem zamaskowania ruchu, przedsiębranego celem obejścia pozycji śliwnickiej. Droga z Łompałanki do Sofji jest w rękach serbskich. Panuje zimno. Góry bałkańskie pokryte śniegiem.

Belgrad 18-go listopada. — Pod Izworem stoczona została krwawa bitwa. Serbowie wzięli szturmem ośmnaście szaniec bułgarskich i zdobyli wielkie zapasy amunicji, broni i żywności. Komendant Filipow, ratując się w dzikiej ucieczce, pozostawił kasę wojenną i 161 jeńców w rękach serbskich.

Wisz 18-go listopada. — Prywatna depesza z Caribrodu donosi, że książę Aleksander został raniony. Jutro spodziewają się wejścia serbów do Sofji.

Sofja 18-go listopada. — W bitwie wczorajszej pod Śliwnicą zaangażowanych było 30,000 serbów.

Filipopol 18-go listopada. — Lud podpisuje petycje do monarchy rosyjskiej, błagające o pomoc, ponieważ zbiory marnieją i nędza rośnie.

Filipopol 18-go listopada. — Pojawily się tu nowe odezwy komitetów macedońskich, wzywające Macedonję do powstania, jeżeli zjednoczenie Bułgarji z Rumelją zostanie obalonem.

Ateny 18-go listopada. — Izba uchwaliła kredyt dwunastu milionów drachm na zakupienie pancerników i amunicji.

(Ajencja północna.)

W teden 18-go listopada. — O rokowaniach W. Porty z rządem serbskim w sprawie wkroczenia serbów do Bułgarji, donoszą z wiarogodnego źródła: W. Porta złożyła z powodu naruszenia przez serbów terytorjum, należącego niezaprzeczenie do Turcji, formalne zastrzeżenie. Garaszanin odpowiedział na to, iż krok serbski okazał się koniecznym z powodu nacisku okoliczności i polityki bułgarskiej. Serbja nie ma zamiaru wyrządzić szkody Turcji.

W teden 18-go listopada. — Depesza urzędowa z głównej kwatery serbskiej w Caribrodzie, datowana z wczorajszego dnia, opisuje przebieg wypadków od chwili rozpoczęcia kroków wojennych do dnia 16-go b. m. Serbowie zajęli Caribrod w so-

Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.